

Kaniowski, Stanisław

Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami. (Dokończenie)

Przegląd Historyczny 18/2, 203-214

1914

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

UWAGI KRYTYCZNE O BITWIE POD PŁOWCAMI.

(Dokończenie).

Widzimy, że pietyzm dla przeszłości i brak metodycznego rozpatrzenia kwestyi postawiły Płowce w rzędzie bezwzględnych sukcesów oręża polskiego. Pogląd ten musi ulegć zmianie: bitwa płowiecka zakończyła się niepowodzeniem Łokietka. Ale dodam zaraz, było to niepowodzenie taktyczne: Łokietek uszedł, pole odzierżyli Krzyżacy. Ze stanowiska strategiczno-politycznego zwycięzcą pod Płowcami był Łokietek. Bitwa ta bowiem sparaliżowała akcję kujawską Krzyżaków¹⁾, a przyspieszając ich powrót za Wisłę, dała królowi polskiemu możność swobodniejszego wystąpienia wobec nowego przeciwnika, z którym kooperacja Krzyżaków mogła mieć dla Polski fatalne następstwa. Mam na myśli Jana Luxemburczyka, który w kilka dni po rozprawie płowieckiej obległ Poznań²⁾.

Dodajmy bardzo poważne straty, jakie ponieśli Krzyżacy w bitwie pierwszej, dalej to, że w pewnym momencie walki—po raz pierwszy w historii Zakonu—spędzono przed króla polskiego całą gromadę pysznych, a znienawidzonych „braci“ i starszyny krzyżackiej, a pojmiemy entuzjazm, z jakim o Płowcach, mimo końcowego niepowodzenia, pisze np. taki Rocznik Traski, a za nim inne polskie roczniki. Miały zatem obie strony podstawę do przypisywania sobie zwycięstwa i istotnie przypisywały je sobie. Stąd ten list, prostujący w. mistrza, przeznaczony dla informacyi papieża,

¹⁾ Co prawda tylko do wiosny najbliższego roku.

²⁾ Ad. Kłodziński: Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331. Kwart. hist. t. XIX (r. 1905) zesz. 1, na str. 31.

charakterystycznie jest zakończony: „Haec est veritas, *quidquid etiam gloriatur rex, ut dicitur, de lana caprina*“¹⁾.

II.

Przechodzę do kwestyi sił i strat obu stron, walczących pod Płowcami—uprzedzam z góry, że nie w celu sprecyzowania jednych i drugich, co jest prawie niepodobieństwem, ale by uwidocznic wartość odnośnych obliczeń i źródłowych danych. Wpierw jednak krótkie objaśnienie rzeczowe.

Rdzeń armii owoczesnej w Polsce, jak wogóle w Europie, tworzy jazda w zupełnej zbroi typu XIV w., najbardziej jeszcze zbliżona do popularnych wyobrażeń o średniowiecznym rycerstwie, t. zw. „galeati“ („qui habent capita galeis cooperta“²⁾ — „galeae“ poprostu „hełmy“³⁾. Zastęp jej z reguły bardzo szczupły. W r. 1331 wystawiły przeciw Janowi Luxemburczykowi Węgry 3500, kraje habsburskie 1800 „helmów“, którym Jan przeciwstawił „hełmów“ 1500⁴⁾. Na wielkiej wyprawie w ziemię Chełmińską z 1330 r. miał Łokietek „hełmów“ 2100⁵⁾.

¹⁾ Wobec takiego postawienia kwestyi zachodzi potrzeba przesunięcia heraldycznego epizodu nadania herbu „Jelita“ Floryanowi Szaremu, suponując oczywiście, że jest on historyczny. Według Długosza miał on miejsce na drugi dzień po bitwie rano, gdy Łokietek objeżdżał pobożowisko. Dr. Semkowicz odnosi go słusznie do czasu przed nadejściem Luterberga, lub wogóle do innej bitwy, z Krzyżakami stoczony (Op. cit. str. 351).

Znany wspominek z XIV w.: „Anno millesimo trecentesimo tredecimo primo in campo Radzeyowo clamaverunt Poloni Crakow“ (Lekszycki: Die aeltesten grosspolnischen Grodbücher t. I, str. 64, uw. 1 i Rocznik kujawski (M. P. H. III. str. 210)) ma według prof. Potkańskiego oznaczać obwołanie placu bitwy zawołaniem „Kraków“ (Zdrada Wincentego z Szamotuł str. 389). Prawdopodobniej chodzi tu o hasło bojowe. Analogii dostarcza bitwa na „Marchfeld“ z r. 1278, w której Ottokar kazał swoim Czechom „pro signo“ wołać: „Praga, Praga“. Continuatio Vindobon. 709 (cytuję według Koehlera op. cit. t. II, str. 121, przypis 3).

²⁾ Font. rer. Boem. IV (Chronicon Aulae Regiae), str. 311.

³⁾ Jako „pars pro toto“ był widocznie hełm — podówczas garncowaty, „Topfhelm“ — synonimem kompletnego, ciężkiego uzbrojenia. Ciekawy zwrot techniczny w zeznaniu Tomasza z Zagenczkowa: „erat cum... Cruciferis... *sub galea sua*“= w pełnej zbroi, zapewne na własny koszt, jako ich wasal. (Lites etc. I, św. 51).

⁴⁾ Font. rer. Boem. IV, loc. cit.

⁵⁾ M. P. H. II (Rocznik Traski), str. 855. W akcie przymierza Kazimierza W. z ces. Karolem IV z 1356 r. zobowiązuje się pierwszy do wspierania cesarza 400 „hełmami“, cesarz do wspierania Kazimierza 600 „hełmami“. Riedel: Cod. Brandenburg. II, nr. 1014.

Prócz „hełmów“ są „auxilarii“¹⁾, „instrumentis bellicis diversimode ad bellum parati“²⁾, element bardzo różnorodny, złożony z jezdnych i pieszych, w mniej lub więcej niekompletnej zbroi ochronnej, czasem bez niej—strzelcy i ludzie z białą bronią. Choć od „hełmów“ liczniejsi kilkanaście i więcej razy³⁾, są jednak w stosunku do nich bronią pomocniczą tylko i nie oni, ale ilość „hełmów“ stanowi o sile i bojowej wartości armii⁴⁾. Dają temu wyraz źródła, gdy wyszczególniwszy zastęp „hełmów“, resztę kombatanatów wyrażają jedną sumaryczną cyfrą, bądź nawet pomijają ich milczeniem.

U Krzyżaków rycerze-zakonnicy zawsze bywali „galeati“⁵⁾. Od innych jednostek tej broni odróżniał ich biały, na zbroję wkładany płaszcz z czarnym krzyżem, czasem także godło na hełmie⁶⁾. Znacznego kontyngensu rycerstwa dostarczali Zakonowi—jak wiadomo — przybysze z Zachodu, w rejdzie, o której mowa, z Niemiec, krajów nadreńskich, nawet z Anglii⁷⁾. Nie brakło i Słowian: Pomorzyczków i Polaków z ziem Polsce zagrabionych⁸⁾.

Statystyka sił. Krzyżackie musiały być znaczne. Można o tem wnosić, jeżeli już nie z zeznań świadków w procesie z r. 1339, utrzymujących, że był to „exercitus generalis“, że Krzyżacy wpadli „z całą swoją potęgą“, boć „strach ma wielkie oczy“, to na podstawie listu w. mistrza, który oświadcza: „Nos cum tam valido exercitu... transiveramus, quod potenter poteramus, si cauti fuissetus, totam Poloniam pertransire“. Jako „validus exercitus“ przedstawiało się już współczesnym około 20000-ne wojsko Ka-

1) M. P. H. II (Rocznik Traski), str. 856.

2) Font. rer. Boem. IV, loc. cit.

3) We wzmiankowanym wypadku przypadało na „hełm“:

u Węgrów	13	posiłkowych ludzi
u Austryaków	10	„ „
u Czechów	13	„ „
u Łokietka	24 (?)	„ „

W drugiej połowie XIV w. ten stosunek ustali się i powstanie „glewe-
nia“, u nas „hasta“= kopia, najniższa jednostka organizacyjna, złożona z cięż-
kiego jeźdźca i pewnej określonej ilości lekko uzbrojonych.

4) Por. Delbrücka op. cit. t. III, pogląd na „Pełne średniowiecze“.

5) Bardzo częste w zeznaniach świadków w procesie 1339 r. Zob. zwłaszcza św. 32, art. XXIV: „galeati erant et armati in plenis armis“ (Lites etc. t. I).

6) Tenże: „habebant crucem nigram in veste alba super arma, et aliqui eciam... super caput in galeis“.

7) Starsza kronika oliwska str. 329, Wigand str. 478 i 479, Starsza kronika ww. mistrzów (Ss. rer. Prus. III) str. 592.

8) Kilku takich świadczy w procesie z r. 1339.

zimierza W. w wyprawie ruskiej z r. 1340¹⁾. Jakżeż liczne mogło być krzyżackie?

Rocznik Traski ocenia je na blisko 40000 ludzi. Tę daną odrzucił jako przesadzoną Koehler i zastąpił kombinacją. Punktem wyjścia wzmianka Wiganda, według której w. marszałek został się „solum cum 350²⁾, cum multis Pruthenis“, Ponieważ według listu w. mistrza kolumna ta stanowiła $\frac{1}{3}$ część armii najezdniczej, dochodzi Koehler przez proste wymnożenie do liczby 1050 „hełmów“. Do tego dolicza 6000 jazdy lekkiej, razem 7500 (s.) jazdy, prócz piechoty, która wówczas była bez znaczenia³⁾. Oczywiście ani metoda, ani rezultat obliczenia nie mogą uchodzić za zniwielające. Można przedewszystkiem zapytać, czy rzeczywiście jako $\frac{1}{3}$ armii pojmował Wigand zastęp, który według niego miał pozostać przy w. marszałku. Najzupełniej też dowolnem jest doliczenie 6000 lekkiej jazdy. Piechota mogła mieć podrzędne znaczenie, ale ileż jej wreszcie było? bo bez tego nie można wyrobić sobie wyobrażenia o wielkości armii zakonnej.

Odmienny rezultat daje obliczenie, uskutecznione z pomocą drugiego, nadarzonego w źródłach punktu zaczepienia. Jest mianowicie wiadomość, że jeszcze w Sieradzkiem detaszowało z Uniejowa 600 „hełmów“ — nb. z odpowiednią ilością posiłkowych—na zniszczenie Sieradza, podczas gdy Luterberg „cum magno exercitu“=z główną siłą, poszedł wprost pod Kalisz⁴⁾. Armia, mogąca detaszować tyle „hełmów“, musiała mieć ich przynajmniej trzy razy tyle, a więc 1800. Doliczywszy innych kombatantów, według skromnego stosunku 1 : 10, otrzymalibyśmy 20000 ludzi, jako umiarkowaną i bardzo prawdopodobną liczbę sił krzyżackich w rejsie wrześniowej. „Braci“ mogło w tem być 200 lub nieco więcej⁵⁾. Jest to już winą błędnych wyobrażeń o rzeczy, jeżeli wojska krzyżackie przedstawiamy sobie jako złożone z mas „białych płaszców“. Na wyprawie litewskiej z r. 1329 na 18000 wojska „praeter pedites“ było „braci“ ledwie 200⁶⁾. A była to wyprawa „generalna“, pod osobistem dowództwem w. mistrza.

¹⁾ M. P. H. II. (Rocznik Traski), str. 860—861.

²⁾ Zapewne 350 „hełmów“, w tem i „braci“.

³⁾ Op. cit. t. II, str. 341.

⁴⁾ Lites etc. t. I, św. 32 art. XXIII i św. 40, art. XXIII i XXIV. Por. moje „Przyczynki etc.“ na str. 136.

⁵⁾ W rejsie lipcowej brało udział rycerzy-zakonników „wohl zweihundirt“ (Jeroschin: *Kronike von Pruzinlant*; Ss. rer. Prus. I, str. 624, wiersz 27715 i 27716). Rejzę wrześniową przedsięwzięli Krzyżacy z wzmocnionymi siłami. Zob. Rocznik Traski, str. 856.

⁶⁾ Duisburg: *Chronicon terrae Prussiae*; Ss. rer. Prus. I, str. 215.

Jeżeli już obliczenie sił krzyżackich trzyma się w sferze grubszego przybliżenia, tem trudniej rozdzielić te siły między dwie rzeczony kolumny: Luterberga i w. marszałka. Wobec danej Wiganda musimy się liczyć ze zrozumiałą tendencją możliwie najsilniejszej redukcji kolumny „furażującej“. Być może jednak, że wynosiła ona $\frac{1}{3}$ część armii, jak chce list w. mistrza. Bo że była „mniejszą częścią“ wojska, to stwierdza Starsza kronika oliwska ¹⁾.

Jakimi siłami rozporządzał Łokietek, tropiąc Krzyżaków, o tem żadne źródło nie wspomina. Ale pomysłowość Koehlera wypełniła i tę lukę. W r. 1330 wpadł Łokietek do ziemi Chełmińskiej z niezwykle silnem wojskiem: przeszło 50000 ludzi. Otóż Koehler ocenia siły polskie pod Płowcami „co najmniej“ na wysokość tego powołania ²⁾. Nie widział, czy nie chciał widzieć niestosowności samego już zestawienia tych dwu momentów. Toż tamto było przedsięwzięcie politycznie i wojskowo dokładnie przygotowane, tu szło o dorazną obronę przed niespodziewanym najazdem z temi siłami, jakie dały się zebrać na prędkę, w obliczu niebezpieczeństwa. Tam samych Węgrów, nie licząc innych obcych zaciągów, miał Łokietek 8—10000 ³⁾, tu z natury rzeczy ograniczony był do Małopolan i tych Wielkopolan, których po drodze zdołał zebrać z ziemi, w dwu miesiącach dwa razy nawiedzonej niszczącym najazdem ⁴⁾. Jeżeli z 50000 wojskiem napadł nieprzyjaciół w ich własnym kraju, zmuszając ich do szukania schronienia za murami warowni, czemużby teraz, mając wojsko „conajmniej“ taksamo liczne, tak powściągliwie się zachowywał, że omal bezkarnie nie wypuścił Krzyżaków z granic swojego państwa? Mimowoli nasuwa się motyw Rocznika Traski: „quia ipsum et *in numero* et *in fortitudine quam plurimum* excedebant“, dalej morał Starszej kroniki oliwskiej: a *paucis* bene ordinatis... saepe vincitur multitudo...“ Przy tem też pozostaniemy, jakkolwiek nic dokładniejszego o tych siłach powiedzieć się nie da: stroną liczebnie słabszą był w kampanii wrześniowej bezwarunkowo Łokietek.

¹⁾ Loc. cit. str. 330.

²⁾ Op. et loc. cit.

³⁾ M. P. H. II (Rocznik Traski), str. 854. Zaświadczone przez Duisburga, loc. cit. str. 218.

⁴⁾ Mylnie przyjmowali obecność posiłków węgierskich w kampanii wrześniowej prof. Potkański i dr. Prochaska (Zdrada Wincentego z Szamotuł, str. 380 i 382; Stosunki Krzyżaków etc. loc. cit. Por. moje „Przyczynki etc.“, str. 142). O takich ani wzmianki w źródłach, nawet krzyżackich, które zwykły skrupulatnie notować sukursy z zewnątrz (por. wyżej uw. 6, str. 4). Słusznie pisze Rocznik kujawski, że bitwę płowiecką rozegrał Łokietek „cum suis tantummodo regnicolis“ (M. P. H. III, str. 210).

Straty krzyżackie. W źródłach polskich powtarzają się trzy dane: ponad 16, 20 i 40000 poległych, prócz jeńców. Pochodzenie ostatniej podpatrzył Caro¹⁾. Pisze Rocznik Traski: „si plures de Poloniensibus ...non fugissent, de illorum (sc. Cruciferorum) prope 40 millium numerosa multitudine nullus penitus aufugisset“. Któryś z kompilatorów wziął za fakt dokonany tę niespełnioną możliwość, z niego wypisali fałsz inni²⁾. Liczbę: 20000 poległych, ma przedewszystkiem Rocznik Traski. Ale wyliczyć się z niej nie umie. „Inter quos 500³⁾ barbati, 900 galeati cum 600 ipsorum auxiliariis ceciderunt“⁴⁾. To dopiero 2000, gdzież reszta 18000—nalega słusznie Caro — i kto ją tworzy — zapytam? Bo źródło wyszczególniło wszystkie kategorie: „braci“, „hełmy“, innych kombatantów... Cyfra poległych „hełmów“, prawdopodobnie poległych „braci“, napewno grubo przesadzona. Tylu nie było ich nawet u Płowiec. Wiarogodna natomiast skromna — i właśnie dlatego, że skromna — dana rocznika: pojmanych „wzwyż 40 hełmów“, a to: „braci“, gości z dalekich stron, szlachty pomorskiej i pruskiej⁵⁾. Nie do przyjęcia jest także trzecia dana: 16000 poległych Krzyżaków.

Uwaga źródeł zakonnych prawie wyłącznie jest skierowana na straty w „braci“ zakonnej. Podług dwu wiarogodnych zapisek utracili ich Krzyżacy 95—100 poległych i jeńców⁶⁾, strata nadzwyczaj dotkliwa, jeżeli się zważy ilu uczestniczyło ich w rejzie. Niedarmo pisze Starsza kronika oliwska: tryumfowali Krzyżacy „choć z wielką swego wojska stratą“. Co do innych, brak danych równie

¹⁾ Loc. cit. Niesłusznie jednak czyni odpowiedzialnym za nią Długosza. Tę cyfrę ma już Rocznik kujawski i kapitulny (M. P. H. III. str. 210 i II, str. 815).

²⁾ Klasycznym przykładem bezmyślnego kompilowania—Rocznik kujawski (loc. cit.), który, oznaczywszy straty krzyżackie na „plus quam XXXX millia certo numero“, o kilka wierszy niżej mówi już tylko o 20000.

³⁾ 700 ma dopeł. Szamot., 600 Rocznik kujawski (loc. cit.).

⁴⁾ Loc. cit. str. 856.

⁵⁾ Osobliwą historię ich wymiany za jeńców polskich zob. w cytowanym „Pamiętniku Zakonu krzyżackiego etc.“, cap. XIII. Tam również mowa o 56 jeńcach polskich, którzy przez trzy dni byli „na chlebie“ krzyżackim w Toruniu. Uderza zgodność tej cyfry z cyfrą Krzyżaków, pojmanych w pierwszej bitwie, z podaną u Wiganda. Czyżby tylu właśnie zachowali Krzyżacy przy życiu dla wymiany?

⁶⁾ Canonici Sambiensis Epitomae gestorum Prussiae i Krótkie roczniki pruskie (Ss. rer. Prus. I, str. 283 pod r. 1331 i str. 288 pod r. 1332; ibid. III, str. 4). Wobec tamtych odpada dana: 73 zabitych braci. Annales expeditiales Prussici, Ss. rer. Prus. III, str. 6).

pewnych; cyfry 100 i 200 poległych¹⁾ nie zostają w żadnym stosunku do wysokiej cyfry straconych „braci“.

Straty polskie. Dane źródłowe nadzwyczaj sprzeczne. Kiedy Rocznik Traski jako cud oczywisty podnosi, że polegli „solummodo duodecim nobiles et de simplicibus prope 30 viri“²⁾, co Długosz, zdumiewając się, ale i niedowierzając temu widocznie, sprostował na „500 de vulgo communi“³⁾, inflancka kronika Hermana de Wartberge donosi o 5000 zabitych Polakach⁴⁾, zaś Pruskie roczniki wojenne notują: „Mało było w Polsce rodzin, któreby nie opłakiwały swoich poległych“⁵⁾.

Jest jeszcze jedna dana źródłowa, dotycząca strat pod Płowcami, zalecająca się precyzyjnością cyfry, niestety, wskutek niejasnej stylizacji miejsca, na razie nie do użycia. Mianowicie według Wiganda pogrzebał po bitwie biskup kujawski Maciej 4187 trupów⁶⁾. Ale czyich? Źródło mówi: „Intimavitque (sc. episcopus) magistro Lutero hanc suam pietatem, quam exercuit contra suos, quomodo scilicet 4200 minus 13 sepelivisset“. Otóż i kwestya natury filologicznej: czy „suos“ odnieść do w. mistrza, w takim razie byłiby to polegli krzyżacy⁷⁾, czy do biskupa Macieja, a wtedy oznaczałoby to jego rodaków, Polaków⁸⁾, czy może byli to polegli obu stron, bo o wiersz wyżej mówi Wigand, że Maciej „omnia corpora fecit numerari et ibidem sepeliri“⁹⁾.

Bądź jak bądź, jeżeli kler włocławski oddawał ostatnią przysługę poległym pod Płowcami, nabiera wagi zapiska kalendarza włocławskiego: „Padło z obu stron ludzi jaknajwięcej, lecz dużo więcej braci i ludzi Zakonu“¹⁰⁾.

¹⁾ Canonici Sambiensis Epitomae etc. loc. cit.; Annales expeditiales etc loc. cit.

²⁾ „Octo bis vere s Polsky panoue cecidere“ ma Rocznik Kujawski (loc. cit.). Imienny ich spis w M. P. H. III, str. 78 i 309. Por. Długosza: Hist. Pol. III, str. 151 i Semkowicza: Krytyczny rozbiór etc., str. 349 sq.

³⁾ Prawdopodobnie na podstawie Wiganda; zob. niżej uw. 6.

⁴⁾ Ss. rer. Prus. II, str. 66.

⁵⁾ Annales expeditiales Prussici; loc. cit.

⁶⁾ Str. 482. Wprawdzie o parę wierszy przedtem mówił Wigand tylko o „bene 350“ poległych braci i Prusaków, a Polakach „600... praeter alios, qui numerari non poterant“, ale, jak wynika z porównania z Schützem, zdają się to być straty z pierwszego starcia.

⁷⁾ Tak — o ile pomnę — zrozumiał wzmiankę p. H. Mościcki loc. cit.

⁸⁾ Tak u Koehlera, op. cit. t. II, str. 345.

⁹⁾ Za takim objaśnieniem p. Korzon, op. cit. t. 2, str. 79.

¹⁰⁾ M. P. H. II, str. 944. Por. Ss. rer. Prus. I (Rocznik oliwski), str. 770 —771.

DODATEK.

W sprawie udziału Jana czeskiego w wojnie polsko-krzyżackiej
z r. 1331.

W łacińskim przekładzie kroniki Wiganda z Marburga znajduje się wiadomość o następującem brzmieniu: „Anno 1331. kal. Julii diffidatio facta est inter Polonos et ordinem in die s. Johannis baptistae; unde rex Johannes de Bohemia cum ordine consilia querit, eo quod... magister cum rege Locuk belligerare proposuit, et in die exaltationis s. crucis (= 14 września) condicerant convenire prope Kalis“¹⁾. Przez „diffidatio“ rozumie się wyjście rozejmu, zawartego przez Krzyżaków z Łokietkiem w jesieni r. 1330. Nieco niżej dowiadujemy się z tej samej kroniki, że Krzyżacy wyprawę rzeczywiście podjęli i w oznaczonym terminie, t. j. 14 września zjawili się pod Kaliszem, atoli nie doczekawszy się sojusznika, zwinęli po pięciu dniach obóz i odeszli²⁾.

Powyższą wiadomość Wiganda akceptował przed kilku laty w całej rozciągłości dr Adam Kłodziński. „Ani... o tem wątpić—pisze w jednym ze swych studyów—że Zakon wszczął wojnę z Polską w r. 1331 z namowy zagrożonego Luxemburczyka“. Chodziło mianowicie o dywersję przeciw lidze antiluxemburskiej, prócz węgierskiego Karola Roberta i książąt austriackich obejmującej także Łokietka. Porozumienie miało nastąpić 8 lipca t. r.; w tym dniu przynajmniej stanął, według wyobrażeń dra Kłodzińskiego, w Malborgu goniec Jana z listem,zywającym do napadu i umawiającym spotkanie³⁾.

Lecz Wigand pisał w jakie 60 lat po fakcie i — jak to stwierdzono — niejednokrotnie posiada mylne wiadomości; jest zatem wskazane i w naszym wypadku by sprawdzić, o ile relacya jego odpowiada rzeczywistemu biegowi wypadków. Tak kwestyę postawiwszy, robimy przedewszystkiem spostrzeżenie, że pod Kaliszem zjawili się Krzyżacy w r. 1331 dopiero 21 września i zatrzymali się tu tylko przez 3 dni. Fakt ten udało się ustalić z całą pewnością przy pomocy zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r.⁴⁾. Przypuśćmy jednak, że zaszła omyłka co do daty tylko—mianowicie o oktawę—nie co do samego faktu zamierzonego połączenia się, i przypatrzmy się co w tym mniej więcej czasie porabiał Jan.

¹⁾ Str. 478.

²⁾ Str. 480.

³⁾ W obozie cesarskim, Kraków 1904, str. 25 sq. Zob. także tegoż autora: Rokowania polsko-brandenburskie (Rozpr. Ak. Um. s. II, t. 22), str. 90, nadto studyum p. t. Chronologia pobytu króla Jana w Wielkopolsce w r. 1331 (Kwart. hist. r. XIX (1905), zesz. 1), str. 31 sq.

⁴⁾ Kaniowski o. c. str. 136 sq.

Otóż Jan dopiero 14 lub 15 września wyruszył z Pragi¹⁾. Jak na hypotetyczną znowę z Krzyżakami grubo zapóźno, tak dalece, że gdy ci, wyczekawszy się pod Kaliszem przez 3 dni, znajdowali się już w odwrocie, on wjeżdżał dopiero do Wrocławia²⁾. Okoliczność ta rzuca dość osobliwe światło na wersję Wiganda. Można jednak powiedzieć, że zмова była, ale Jan spóźnił się i to z przyczyn od niego niezależnych. Z końcem sierpnia otrzymał on wiadomość o najeździe na Morawy Węgrów i Austryaków. Jan nie dowierzał i przez poselstwo prosił Karola Roberta o „mutuum parlamentum“³⁾; te sprawy mogły go zatrzymać, nie pozwoliły mu zdażyć na czas pod Kalisz.

Na takie postawienie kwestyi można odpowiedzieć następująco: Gdyby w zamiarach Jana leżała naprawdę kooperacya i połączenie się z armią zakonną, to, znajdując się 24 lub 25 września we Wrocławiu, mimo zapóźnienia terminu, mógł on jeszcze skutecznie to połączenie choćby na innem, niż umówione, miejscu, zawiadomiwszy o swoim zbliżaniu się Krzyżaków. Ci byliby nań niewątpliwie zaczekali, zwłaszcza, że niewiele dbali o obecność Łokietka, który wtedy szedł już wprawdzie ich tropem, ale bitwy unikał⁴⁾. W takim razie jednak Jan powinienby, nie tracąc czasu, ciągnąć na ich spotkanie. On tymczasem wcale się nie spieszy: przez 3—4 dni bawi we Wrocławiu, zajęty wyściskaniem kontrybucyi od chrześcian i żydów⁵⁾, następnie, z nim jeszcze mogła dojść go wiadomość o niefortunnym starciu pod Płowcami i ostatecznym odwrocie Krzyżaków do Torunia, rusza pod Głogów⁶⁾, ażeby od miasta, osieroconego po bezpotomnej śmierci Przybka, odebrać przysięgę homagialną⁷⁾. Czy tak wygląda uplanowana kooperacya?

Zresztą wiadome jest, że przed otrzymaniem wiadomości o najeździe na Morawy zaprzętały Jana projekty inne, niż rejza na Polskę z Krzyżakami. Sprawa przedstawia się następująco.

W czasie, w którym według zapastrywania dra Klodzińskiego nastąpiło porozumienie z Zakonem, Jan znajdował się w Tyrolu, w drodze do domu z Włoch północnych, gdzie bawił przez czas dłuższy, zajęty pozyskiwaniem miast i państweczek lombardzkich. D. 19 lipca zastajemy go dopiero w Kufsteinie⁸⁾. W Regensburgu przez 22 dni na-

¹⁾ D. 13 września był jeszcze w Pradze, 16 t. m. jest już w Kutnie (Kuttenberg), 17 t. m. w Grudymiu (Chrudim). Emler: *Regesta Bohemiae et Moraviae*, t. III, nr. 1818—1826, 1829 i 1831.

²⁾ Mianowicie 24 lub 25 września. Zob. list sekretarza króla Jana. Henryka, w „*Chronicon aulae regiae*“ (*Fontes rer. Boem.*, t. IV, str. 309 sq.).

³⁾ *Chronicon aulae regiae*, str. 308.

⁴⁾ Kaniowski o. c. str. 144.

⁵⁾ List sekretarza Henryka l. c.

⁶⁾ D. 29 lub 30 września Dr. Klodziński błędnie przyjął jako 27 września. (*Chronologia etc.*, str. 32); jeszcze 29 września bawił Jan we Wrocławiu. D. 1 października jest już w Głogowie. Emler o. c. nr. 1835 i 1836. Por. także Tschoppe-Stenzel: *Urkundenbuch zur Geschichte der Städte*, nr. 141, oraz Grünhagen-Markgraf: *Lehns und Besitzurkunden Schlesiens*, str. 134, nr. 14.

⁷⁾ List sekretarza Henryka l. c.

⁸⁾ Emler o. c. nr. 1769 por. nr. 1763, 1766 i 1771.

radza się z Ludwikiem Bawarczykiem¹⁾, 14 sierpnia zjeżdża do czeskich Domażlic (Taus), ale po to tylko, żeby na radzie dostojników i panów wydać dyspozycje co do Czech i następnie udać się do Norymbergi dla dalszych rokowań z Ludwikiem. Stamtąd zamierzał „statim“, niezwłocznie, podążyć do Francji i w tej sprawie wysłał już zawiadomienie. Wtedy to właśnie, w Domażlicach, zaskoczyła go wieść o napadzie na Morawy i Jan, plan zmieniawszy, zamiast do Norymbergi i Francji, zmuszony był udać się 27 sierpnia do Pragi²⁾. Czy więc Jan, przyrzekłszy Krzyżakom przybycie pod Kalisz na 21 września—biorę pod uwagę sprostowaną datę—wybierałby się na miesiąc przedtem do Francji?

Dr. Kłodziński przywiązuje wielką wagę do pisma z daty: Norymberga 26 sierpnia 1332 r., w którym Jan zapewnia Zakon, iż wcale nie żywi pojednawczych zamiarów względem „króla z Krakowa“, przyznaje Krzyżakom świeżo przez nich zajęte Kujawy „dosyć wiele, żeby starczyło za waszą szkodę, którąście ponieśli“, nareszcie dodaje, że chce nadal zostać przy tem, o czem mówi inny jego list „und ouch das gern halden“. Dr. Kłodziński widzi w nadaniu kompensaty za zawód, zrobiony Krzyżakom przez niestawienie się pod Kalisz, czego następstwem miało być niepowodzenie płowieckie, w owym zaś „innym liście“ domyśla się koniecznie listu z 8 lipca 1331 r.³⁾ Nie przeczę, że wspominając o „szkodzie“, mógł—nie musiał—Jan mieć na myśli bitwę płowiecką i jej następstwa, które Zakonowi, jako dbały o jego dobro protektor, pragnął powetować. Ale gdzież tu ślad jaki przyznania się, że on sam tej „szkody“ był sprawcą? Zgoła też niezrozumiałe, dlaczego ów „inny list“ miałby być akuratnie listem, rzekomo doręczonym Zakonowi 8 lipca 1331 r. Jan oświadcza gotowość dotrzymania tego, co w nim pisał—chyba nie umowy co do połączenia się pod Kaliszem?

Natomiast uwagi dra Kłodzińskiego uszła jedna osobliwość. W ostatnich dniach lipca przedsięwziął Zakon pierwszą z dwu wielkich rejz 1331 r.⁴⁾ Nie wiodła ona jeszcze na miejsce według Wiganda umówione, na co zresztą byłoby zawczasie; Krzyżacy spustoszyli tylko część Kujaw i Wielkopolskę po Wartę, i w pierwszych już dniach sierpnia wrócili za Wisłę, obladowani łupami, z błogą świadomością, że w Gnieźnie—epizod prawdziwie średniowieczny—odprawi się na ich intencję 30 mszy, którą to obietnicą prepozyt gnieźnieński uchronił przed wandalizmem najezdźników mieszkania kanoników koło katedry⁵⁾. Dopiero po przerwie prawie 1½ miesięcznej nastąpiła rejza wtóra, która Krzyżaków zaprowadziła rzeczywiście pod mury Kalisza⁶⁾. Rejzę lipcową nazwał dr. Kłodziński odwetową; istotnie, był to odwet za spustosze-

1) Chronicon aulae regiae l. c.; por. Emlera o. c. nr. 1777—1793.

2) Chronicon aulae regiae l. c.; por. Emlera o. c. nr. 1794, 1807 i 1808.

3) W obozie cesarskim, str. 29, gdzie pismo to dosłownie przytoczone.

4) Kaniowski o. c. str. 130 sq.

5) Lites etc., t. I, zeznanie świadka 77, art. XIX.

6) Wigand — rzecz znamienita dla dokładności jego relacji — złączył obie rejzy w jedną, trwającą nieprzerwanie od lipca do końca września, t. j. do bitwy płowieckiej. O tem: Kaniowski o. c., str. 129—141.

nie jesienią roku poprzedniego ziemi Chełmińskiej. W ramach hypotetycznej z mowy z 8 lipca trudno ją zmieścić, gdyby bowiem taka istniała, miał Zakon dość czasu na odwet na spółkę z Janem i nie potrzebował wyprawiać się przedtem na własną rękę.

A data doręczenia listu, „8 lipca“? Pochodzi z Bornbacha¹⁾. Zastanowić musi, że ten pobieżny i nieuważny eksceptator Wiganda ma datę, której brak w skrupulatnem, o ile chodzi o notowanie dat, tłumaczeniu łacińskiemu. Z tej racji zapewne podejrzewał jej wiarygodność wydawca źródła, Teodor Hirsch²⁾; sędzę, że mogę wyjaśnić jej genezę.

Według przytoczonej na wstępie wzmianki Wiganda, rozejm polsko-krzyżacki ubiegł „kal. (s.) Julii... in die s. Johannis baptistae“. Jest w tem mankament: św. Jana Chrzciciela przypada 24 czerwca, nie 1 lipca. Nasuwa się zatem pytanie, którą z tych dwu dat miała oryginalna, niemiecka kronika? Hirsch przypuszczał, że było w niej „w oktawę św. Jana Chrzciciela“³⁾, t. zn. skłaniał się ku uznaniu za zmyloną drugiej części daty, owego „in die s. Johannis baptistae“. Sądzę, że zachodzi przypadek przeciwny. Według poprawionego przez tegoż Hirscha tekstu Wiganda rozejm obowiązywał „in diem s. Johannis“⁴⁾ zatem konsekwentnie i „diffidatio“ musiała nastąpić chyba także „in die s. Johannis“. Za zmyloną wypadnie uznać wobec tego pierwszą część daty, owo „kal. (s.) Julii“. Jak ona wyglądała w oryginale? Mniej więcej tak: in acht (czy achten) kalenden Julii — tak jak np. inna kronika XIV w. datuje „in siebenzen Kalenden“⁵⁾ — poczem szło: am heil Johannistage. Tłómacz opuścił „octavo“, zostało „kal. [endas] Julii“. Ze zrekonstruowanej tak daty oryginalnej kroniki nietrudno już wyprowadzić datę Bornbacha: poprostu słabo radził sobie z rzymską rachubą czasu i zamiast odjąć, doliczył 8 dni do kalend lipcowych. Jego data zatem nie jest terminem z mowy, lecz zmyloną datą upływu rozejmu polsko-krzyżackiego.

Jan Luxemburski był zagorzałym zwolennikiem Zakonu krzyżackiego, w polityce szedł mu na rękę, wspomagał go czynnie wyprawami. Rozumie się samo przez się, że wobec tego utrzymywał z nim rozległą korespondencję. I w r. 1331 mógł zamienić z Malborgiem nie jeden list, zachęcający do rejzy. Ale, żeby planował kooperację wojenną w tej postaci, o jakiej wspomina Wigand, na to z powodów przytoczonych zgodzić się nie można. Pobyt Jana na Śląsku współcześnie z reją wrześniową Krzyżaków nie powinien wprowadzać nas w błąd. Był on przypadkowym raczej. Niebezpieczeństwo ze strony Węgrów i Austryaków okazało się na razie widocznie płonnem — inaczej Jan nie mógłby był wogóle pokazać się na Śląsku; ale Jan zgromadził już na wszelki wypadek wojsko, zebrał podatek

¹⁾ SS. rer. prus. II, str. 483.

²⁾ W przypisie nr. 164 do Wiganda.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Str. 474 i odnośny przypis.

⁵⁾ SS. rer. prus. I (Kronika Jeroschina), str. 620.

„bernę“¹⁾, trzeba było z tego skorzystać. Jan użył sił swoich na utwierdzenie swego zwierzchnictwa w tych częściach Śląska, które dotąd jeszcze mu nie podlegały. Na Śląsku już dowiedział się, że po Wielkopolsce grasują Krzyżacy. Postanowił tedy skorzystać z krytycznego położenia Łokietka: z Głogowa ruszył pod Poznań i—co najwcześniej 5 października²⁾ — miasto obległ.

STANISŁAW KANIOWSKI.

¹⁾ Chronicon aulae regiae, str. 308.

²⁾ Tak sprostował trafnie datę Voigta (24 września) dr. Kłodziński (Chronologia etc., str. 31 sq.).